

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 33 (678) 19 SIERPANIA 1973 R CENA 2 zł

PRZED SYNODEM OGÓLNOPOLSKIM ●

KOCHAJMY NASZE DZIECI... ●

Z WĘDRÓWEK REPORTERA ●

Wnętrze starokatolickiej świątyni w Ijmuiden — West, Holandia





# Lekcja

Z PIERWSZEGO LISTU  
ŚW. PAWŁA  
DO KORYNTIAN  
(12,2—11)

Bracia! Wiecie, że gdyście byli poganami, ciągnęto was nieodparcie ku niemych bógom. Otóż zapewniam was, że nikt nie może pod natchnieniem Ducha Bożego pozostając, mówić: Niech Jezus będzie przeklęty. Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha Świętego dar mądrości, słowa, drugiemu umiejętności poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.

# Evangelia

WEDŁUG  
ŚW. ŁUKASZA  
(18, 9—14)

W owym czasie powiedział też Jezus do niektórych co ufali w sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieircy, osuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabynam. Natomiast celnik stojąc z daleka, nawet oczu nie śmiał wzniesić ku niebu, lecz bił się w piersi mówiąc: Boże miej litość dla mnie grzesznika. Powiadam wam: Odszedł do domu usprawiedliwiony ten, nie tamten. Bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony.



„Sławcie Pana na cytrze, śpiewajcie Mu psalm przy harfie o dziesięciu strunach. Nową pieśń Jemu śpiewajcie, przy wtórze trąb śpiewajcie Mu wdzięcznie“ (Ps. 32, 2—3).

## Modlitwa faryzeusza i celnika

Dumnie i wyniosłe wchodzi do świątyni faryzeusz. Dumnie, bo faryzeusze uważali się za najgorliwszych obrońców prawa Mojżeszowego, czyniących więcej, niż to prawo nakazuje. Już sam fakt przynależności do ugrupowania faryzeuszy był dla nich powodem do pychy i wywyższania się nad innych.

Wszedł do świątyni także celnik. Wszedł cicho i pokornie. Był przecież poborcą podatków, znienawidzonym przez wszystkich, którzy musieli podatki płacić. Znienawidzony nie dlatego, że był może złym człowiekiem, ale tylko dlatego, że był celnikiem.

Jeden — podziwiany przez tłumy i w oczach ogółu uchodzący za sprawiedliwego; drugi — ścigany nienawistnymi spojrzzeniami tych, od których może jeszcze wczoraj żądał zapłacenia należnego podatku. Jeden — pyszny i wyniosły, drugi — pokorny i skruszony. Obaj jednak przybyli do świątyni w jednym celu: aby wnieść do Boga modlitwę. Wyznają tę samą religię, ale reprezentują dwa odmienne stronnictwa, dwa rodzaje pobożności, dwa różne światy.

Przychodzi sędzia, Chrystus, wydaje wyrok. Odrzuca pyszną mowę i przechwałki faryzeusza, a wysłuchuje pokorną modlitwę celnika. Celnik wraca do domu usprawiedliwiony. Faryzeusz ze swego pobytu w świątyni nie wynosi żadnych wartości i korzyści nadprzyrodzonych. Boga bowiem nie można oszukać pozorami. On patrzy na umysł i na serce, bierze pod uwagę intencje i zamiary. Czyny zaś faryzeusza były przewrotne, fałszywe. Usiłował wprowadzić w błąd otoczenie swą obłudną postawą. Dla niego nawet modlitwa jest okazją do przechwałek, do pogardzania bliźnimi, do okazania swej nienawiści. Znajdziemy w niej wszystko, tylko nie znajdziemy hołdu należnego Bogu, uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i miłości. Dlatego Bóg odrzuca „mowę pyszałka”.

Jakże odmienną postawę przyjmuje podczas modlitwy celnik. To postawa dyktowana przez serce i potrzebę duszy. „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu”. To zdanie przetrwa wieki i będzie powtarzane ustami wielu milionów chrześcijan podobnych jemu, którym Bóg w zamian za skrucę serca ofiaruje łaskę przebaczenia. „Powiadam wam: ten odszedł do domu swego usprawiedliwiony”.

Do której kategorii ludzi ja należę? Czy w czasie modlitwy potrafię przyjąć usposobienie pokornego, żalującego celnika, by z pokorą wyznać: moja wina, moja bardzo wielka wina, Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu?

Modlitwa, to składanie Bogu dziękczynienia. W każdej ofierze Mszy Świętej kapłan wzywa nas: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu, bo... godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie święty, Ojczy wszechmogący, wiekuisty Boże, przez Chrystusa Pana naszego”. W tych słowach pochwalnych prefacji mszalnej żyje modlitwa dziękczynna najstarszych chrześcijańskich liturgii i wyraża się w sposób najbardziej zasadniczy duch modlitwy.

Modlitwa, to uwielbienie Boga, to ustawiczne powtarzanie za Kościołem słów: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię Uwielbiamy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja. Panie Boże, Królu nieba, Boże Ojczy wszechmogący. Panie, Synu jednorodzony, Jezu Chryste...”

Niech i nasze modlitwy będą modlitwami pokornych, skruszonych serc, które nie tylko potrafią ustawicznie prosić, ale także dziękować i uwielbiać. Prześląganie, dziękczynienie i uwielbienie — to wyrazy miłości. Kochamy siebie, kochamy swych najbliższych, kochamy świat. Nie zapomnijmy o najważniejszym obowiązku — o miłości Boga.

Ks. TOMASZ WOJTCWICZ





Urzędowa delegacja rumuńska w centrali Światowej Federacji Luteranckiej w Genewie.

### FUNDUSZ POMOCY OFIAROM SUSZY W INDIACH

Światowa Rada Kościołów poinformowała, że fundusz pomocy dla ofiar suszy w Indiach wzrósł do 475.000 dolarów. Kościoły członkowskie i dzieła pomocy zebrały w wyniku ogłoszonego w bieżącym roku apelu sumę ponad 125.000 dolarów.

200 milionów ludności w około 21 prowincjach indyjskich cierpi na niedostatek żywności. Akcja pomocy doraznej prowadzona przez Kościoły obejmuje rozprawadzenie w okolicach najbardziej dotkniętych suszą dodatkowych racji żywnościowych, budowę studni i urządzeń melioracyjnych.

### POMOC DLA KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ

Francuska Komisja „Justitia et Pax” w opublikowanym niedawno dokumencie zatytułowanym „O francuską politykę na rzecz rozwoju światowego” zaproponowała utworzenie specjalnej Rady Rozwoju, która zajęłaby się całokształtem problemów związanych z udzieleniem pomocy gospodarczej krajom rozwijającym się. Apel ten skierowany jest do francuskich kół rządzących, przede wszystkim do prezydenta Republiki oraz członków rządu i parlamentu.

### KOŚCIÓŁ Z XII W. ODKRYTO W WIENIU

W czasie prac przy budowie metra w Wiedniu budowniczowie natknęli się na kościół zbudowany w stylu romańskim. Znajduje się on na głębokości około 5,5 m pod powierzchnią ulicy. Na ścianach zachowały się częściowo oryginalne malowidła. Odkryto poza tym części grobowca, należące prawdopodobnie do zamożnej rodziny w ówczesnej osadzie romańskiej.

### NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY KOŚCIOŁÓW

Z udziałem przedstawicieli Kościoła katolickiego, anglikańskiego, reformowanego i luteranckiego odbyło się w katedrze w Brukseli nabożeństwo ekumeniczne zorganizowane przez 9 Kościołów członkowskich europejskiej wspólnoty. Równocześnie w brukselskim Pałacu Kongresowym odbyła się uroczysta akademii, w czasie której przemawiał ks. kard. Helder Camara. Poruszył on temat pomocy chrześcijanom dla krajów rozwijających się. W uroczystej akademii wziął również udział król belgijski Baudouin I.

### WIZYTA RUMUŃSKA W ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERAŃSKIEJ

W czerwcu br. delegacja Urzędu do Spraw Kultów Rumuńskiej Republiki Socjalistycznej złożyła wizytę w genewskim centrum ekumenicznym, odwiedzając m. in. centralę Światowej Federacji Luteranckiej. Celem wizyty była wymiana wzajemnej informacji o interesujących obie strony problemach.

Należy podkreślić, że światowa Federacja Luterancka od lat znajduje się w ścisłym kontakcie ze swoimi Kościołami członkowskimi w Rumunii: z Ewangelickim Kościołem wyznania augsburskiego w Siedmiogrodzie i Ewangelicko-Synodalno-Prezbiteriańskim Kościołem wyznania augsburskiego z wyznawcami mówiącymi przeważnie po węgiersku. Oba te Kościoły liczą razem około 220 tysięcy wyznawców.

### KOMISJA „JUSTITIA ET PAX” W BARCELONIE POCIĄGNIĘTA DO ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ

Diecezjalna Komisja „Justitia et Pax” w Barcelonie opublikowała dokument stwierdzający, że w Hiszpanii łamie się podstawowe prawa człowieka. W związku z tym prokurator zażądał dla wszystkich członków Komisji (20) kary 2 lat więzienia — „za narusze-

nie porządku publicznego”. W odpowiedzi na to oskarżenie arcybiskup Barcelony, Kard. Julany, oświadczył publicznie, że solidaryzuje się w całej pełni z oskarżonymi. I to się dzieje w Hiszpanii! Życie przynosi jednak wielkie zmiany.

### HISZPAŃSKI MINISTER HONOROWYM PRZEOREM

W Hiszpanii zdarzają się i takie rzeczy: Opat kapituły zakonnej opactwa św. Dominika w Lograno mianował hiszpańskiego ministra komunikacji, Gonsalo Fernandez de la Moru, „honorowym przeorem” opactwa. Bliższych szczegółów, które by wyjaśniły powody tej nominacji, nie podano. Pozostaje jedynie przypuszczać, że minister przyczynił się do rozwoju opactwa (wybudował drogę).

### BILLY GRAHAM O KARZE ŚMIERCI

Komitet Centralny Światowej Rady Kościołów zażądał w 1971 r. od swych Kościołów członkowskich, aby podtrzymały staranie w sprawie zniesienia kary śmierci, co miało by stanowić wyraz wiary chrześcijańskiej w świętość życia ludzkiego. Inne stanowisko zajął w tej sprawie znany w środowiskach protestanckich amerykański ewangelista i kaznodzieja Billy Graham. Podczas swej podróży ewangelizacyjnej po Afryce Po-

łudniowej poparł on projekt prezydenta Nixona, dotyczący przywrócenia kary śmierci w Stanach Zjednoczonych. „Uważam, powiedział on, że kara śmierci, zastosowana bez różnicy wobec czarnych i białych okaże się środkiem zastraszającym”. Jak informuje United Press, Billy Graham wypowiedział się również na temat przestępstw gwałtu: „Wobec każdego winnego tego przestępstwa powinna być stosowana kastracja — takie postępowanie szybko zrobi z tym koniec”.

### ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W SZWECJI

Od dłuższego czasu zarówno społeczeństwo, jak i czynniki kościelne i państwowe zajmują się projektem zmiany istniejącego statutu Kościoła Luteranckiego Szwecji. Przygotowaniem reformy w kierunku uwolnienia Kościoła od opieki Państwa zajęła się specjalna komisja, przewidując realizację reformy etapami w ciągu 10 lat. Projekt ten jednak spotkał się z opozycją kół kościelnych, które uważały, że „uwolnienie” Kościoła, pociągnie za sobą pogorszenie jego sytuacji gospodarczej. Ostatnio opublikowane oświadczenie premiera Palme, że nie wniesie tego projektu do rozpatrzenia przez parlament szwedzki, formalnie zahamowało realizację projektu. Prawdopodobnie sprawa reformy stanie się aktualna dopiero w latach 1977—1978.

Mezceł królewski w Ispanii. Kopuła o wspaniałej architekturze posiada tę jeszcze właściwość, że daje siedmiokrotne echo.









# Dziwne praktyki „Pośła Ewangelickiego” organu Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na obczyźnie

Od pewnego czasu na łamach czasopisma „Pośel Ewangelicki” ukazują się artykułki i informacje o sytuacji wyznaniowej w krajach socjalistycznych. Ogólny ton tych informacji oraz ich przedmiot świadczy, że podstawowym zadaniem tych publikacji jest dyskredytowanie ustroju tych krajów. Rzecz charakterystyczna, że objektem krytyki są przeważnie sytuacje i stosunki wewnętrzne w krajach, gdzie Kościoły luterzańskie są mniejszościowe. Natchnienie i materiały do tych artykułów redakcja czerpie przeważnie z publikacji osławionego pastora Wurmbbrandta, od lat prowadzącego oszczerczą kampanię przeciwko krajom socjalistycznym, a szczególnie Rumunii i ZSRR, na temat rzekomego prześladowania religii oraz istnienia w tych krajach „Kościoła podziemnego”.

Po zdemaskowaniu działalności pastora Wurmbbrandta przez dziennikarzy zachod-

nioniemieckich, a nawet przez biskupa ewangelickiego NRF, którzy osobiście zwiedzili Rumunię i oficjalnie stwierdzili, że żadnego Kościoła podziemnego w tym kraju nie ma, redakcja „Pośła” umieściła w numerze 5 br. majowym, artykuł pt. „Kościół podziemny a rzeczywistość”, mający być swoistym sprostowaniem swojej dawnej opinii o akcji Wurmbbrandta.

Właśnie ten artykuł powtarza nadal informacje Wurmbbrandta, informacje wręcz niewiarygodne i absurdalne, bijące jednak bezpośrednio w Kościół.

Powtarzając te brednie, autor na końcu swego artykułu dodaje: „Jest rzeczą wskazaną przeto przy wiadomościach w podobnych przypadkach przestrzegać zasady — audiatur et altera pars”.

I w imię tak źle pojętej zasady oficjalny organ Kościoła publikuje te oczywiste głup-

stwa! Czy to Kościołowi służy? Wydaje się, że nie tylko nie służy, lecz szkodzi.

Nie mniej kontrowersyjny, pełny jadu i nienawiści, jest drugi artykuł, poświęcony stosunkom wyznaniowym w ZSRR, a podpisany inicjałami „Ks. K. S.” (czyż nie ks. b. administratora w Poznaniu?). W artykule tym wielbny autor m. in. narzeka na rzekome szkalowanie religii i chrześcijaństwa w „ideologicznie wrogiej” prasie.

Czyż nie świadczy to o polityczno-wyznaniowym zacietrzewieniu i szowinizmie religijnym wielbnego autora, sprzecznymi nie tylko z ekumenią, lecz i z zasadami Ewangelii, którą głosi swoim owieczkom z ambony kościelnej? Tak, i ten artykuł nie służy ani ekumenii, ani walce powszechnej o pokój i przyjaźń narodów, przyjaźń, bez różnicy wyznania, rasy i pochodzenia społecznego.

SP-R



## Z życia Polonii

# PIĘKNY JUBILEUSZ

Niedawno w mieście Manheim, położonym na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej, odbyła się uroczystość 50-lecia miejscowego Oddziału Związku Polaków w Niemczech.

Powołany do życia w styczniu 1923 r. z inicjatywy nie żyjącego już działacza polonijnego, Franciszka Szmaja, celem kultywowania tradycji i kultury polskiej, Oddział stał na straży ochrony Polaków przed wynarodowieniem.

Działalność ta napotykać, szczególnie w okresie hitleryzmu, na coraz to bardziej zwiększające się trudności, już w pierwszych dniach wojny została brutalnie zlikwidowana. Jednocześnie wielu działaczy związkowych zostało osadzonych w obozach koncentracyjnych, z których powrócili jedynie nieliczni.

Zaledwie w rok po zakończeniu wojny, bo już w lipcu 1946 r. Oddział Manheim-Sandhofen Związ-

ku Polaków w Niemczech reaktywował swoją działalność. W głównej mierze przyczynił się do tego niestrudzony działacz polonijn. Franciszek Kozłowski.

Dzisiaj Oddział, na czele którego stoi Zarząd reprezentowany przez Tadeusza Hyba, Stefana Ciesłaka, Martę Przestrzelską, Helenę Piasecką i inn. liczy około 400 członków. Dzięki prężnej organizacji powołana została do życia biblioteka oraz działa chór „Halka”. Organizowane są również corocznie wycieczki zbiorowe do Polski. Ofiarność członków Oddziału zadokumentowana została zbórkami na odbudowę Zamku Królewskiego i Centrum Zdrowia Dziecka. Śmiało możemy stwierdzić, że wszystko co polskie jest bliskie Polakom z Manheim.

W uroczystościach jubileuszowych poza weteranami ruchu polonijnego w osobach małż. Koniecznych, M. Joziaka, M. Wein-

berga, Heleny Miller, A. Jany, M. Czaplńskiej, J. Krukowskiej i Z. Przybylskiej wzięli udział m. in. przedstawiciele Ambasady Polskiej, władz miejskich i Towarzystwa „Polonia”.

Po części oficjalnej odbyły się występy chórów im. F. Nowowiejskiego z Bochum i „Halka” z Manheim, duetu J. Łozowska — L. Kramer oraz recytacje poezji polskiej. Szczególnie gorąco przyjmowana była nasza pieśniarka Stenia Kozłowska. Uroczystość zakończyła zabawa taneczna.

Do wszystkich gratulacji, które napłynęły z kraju jak i z licznych ośrodków polonijnych dołącza się również redakcja Tygodnika „Rodzina” życząc Oddziałowi Związku Polaków w Manheim dalszych sukcesów i zacieśniania więzi z Macierzą.

jk.



**W** dniu 11.VII.1973 r. odbyła się kolejna — druga w br. — zwyczajna sesja Rady Kościoła Polskokatolickiego, w której uczestniczyło 21 osób — członków Rady Kościoła. Sesji przewodniczył Biskup Naczelny Julian Pękała, przewodniczący Rady Kościoła.

Na sesji zajęto się istotnymi problemami, związanymi z życiem i działalnością Kościoła. Wyznaczono termin Synodu Kościoła. Podjęta w tej sprawie uchwała brzmi: „Rada Kościoła po wysłuchaniu opinii obecnych na sesji członków Rady postanowiła zwołać VI Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego w trzecim kwartale 1974 r. Dokładną da-

kościola w sprawie przygotowania materiałów na Synod. Rada Kościoła przygotowuje także regulamin i program Synodu. Istnieje jednak możliwość powołania odpowiednich Komisji do przygotowania wspomnianych materiałów. O innym obowiązku Rady Kościoła mówi kan. 53 § 1: na trzy tygodnie przed Synodem rozsyła ona mandaty członkowskie.

Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego stanowi, że członkami Synodu są:

- wszyscy czynni biskupi i księża;
- wszyscy świeccy członkowie Rady Kościoła i rad diecezjalnych;
- delegaci wybrani na nadzwyczajnym zgromadzeniu

kościola i ordynariuszy diecezji z całokształtu ich działalności w okresie międzysynodalnym oraz udzielanie im absoltorium;

- wytyczanie planu działalności Kościoła na okres do najbliższego Synodu;
- decydowanie w sprawach finansowo-gospodarczych Kościoła przedstawionych Synodowi do rozpatrzenia przez ustępującą Radę Kościoła.

Istotne znaczenie ma tu także kan. 82. Mianowicie po wstępnym stwierdzeniu, że Radę Kościoła powołuje Synod Ogólnopolski na cały okres międzysynodalny, podaje on skład Rady Kościoła. Zgodnie z tym kanonem w skład Rady Kościoła wchodzi:

- urzędujący przewodniczący z tytułem „Naczelnego Biskupa”; jest nim z reguły biskup, lecz nie aktualny ordynariusz jakiegokolwiek z diecezji;
- wszyscy ordynariusze i administratorzy diecezji;
- delegat Sekcji Teologii Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej;

katolickich, które odbyło się w dniach 30.IV.—5.V.1973 r. w Amersfoort (Holandia).

Przedstawiono ważne postanowienia, podjęte na posiedzeniu MKBS — obowiązujące wszystkie Kościoły wchodzące w skład Unii Utrechckiej. Chodzi tu m. in. o sprawy małżeńskie.

Wiele ciekawych problemów i konstruktywnych uzgodnień zawierało również sprawozdanie ze wspólnych konferencji odbytych w dniach 7—8.V. br. z Pierwszym Biskupem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie dr T. Zielińskim oraz Ordynariuszem Diecezji Centralnej PNKK bpem A. Ryszem. Obszerna dyskusja — jaka wywiązała się po wysłuchaniu wymienionych sprawozdań i zapoznaniu się z podjętymi postanowieniami — była wymownym dowodem wielkiej troski o dobro i przyszłość Kościoła.

Zywy udział uczestników sesji w dyskusji sprawił, że obszerny program dnia został wyczerpany dopiero w późnych godzinach popołudniowych.

Tak więc Kościół jest w

## PRZED SYNODEM

te i miejsce Synodu ustali Rada Kościoła na 1-szej swej sesji w 1974 roku” (Protokół z sesji Rady Kościoła).

W myśl postanowień kan. 51 § 1—2 Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego w PRL Synod Ogólnopolski odbywa się co pięć lat, a zwołuje go Rada Kościoła. W związku jednak z tym, iż powołane przez Radę Kościoła Komisje Synodalne nie zdążyły w terminie przygotować zaprogramowanych materiałów na Synod, Rada Kościoła nie mogła wcześniej zwołać Synodu. Sprawa ta była przedmiotem ożywionej dyskusji na sesji Rady Kościoła, która w efekcie doprowadziła m. in. do wniosku, że obowiązujące prawo kościelne (PPKP) wymaga nowelizacji.

Aktualnie funkcjonują następujące Komisje Synodalne: Wiary, Liturgiczna, Społeczno-Obywatelska, Studium Kształcenia Kleru, Ekumeniczna. Wszystkie Komisje działają w składzie 4-osobowym i mają za zadanie przygotowanie całości materiału na Synod.

Na temat Synodu Ogólnopolskiego jest mowa w rozdziale II, art. I Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego. I tak zgodnie z postanowieniami tego rozdziału, Synod Ogólnopolski jest najwyższą władzą prawodawczą w Kościele. Reprezentuje on pełnię władzy jurysdykcyjnej, udzielając tej władzy Radzie Kościoła (w całym Kościele) oraz Radom Diecezjalnym i biskupom ordynariuszom (w obrębie poszczególnych diecezji). Kan. 51 § 3 postanawia, że uchwała o zwołaniu Synodu wraz z zarysowanym programem obrad winna być podana do wiadomości wszystkim parafiom za pośrednictwem właściwych ordynariuszy najpóźniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem Synodu. Kolejny kan. 52 mówi na temat obowiązków Rady

parafialnym, w stosunku jeden delegat na pięćset wiernych danej parafii, o ile zaś parafie liczą mniej niż pięćset wyznawców — po jednym delegacie z każdej parafii.

Decyzje Synodu Ogólnopolskiego Kościoła ogólnie można sprowadzić do następujących spraw:

- wiary, moralności, kultu i dyscypliny kościelnej;
- organizacyjnych, z wyborem lub zatwierdzeniem wybranych na synodach diecezjalnych biskupów włącznie;
- gospodarczych.

Kanon 55 precyzuje zakres działań Synodu Ogólnopolskiego. Należą więc tu:

- autorytatywne tłumaczenie zasad wiary, moralności i dyscypliny kościelnej w duchu katolickim, zgodnym ze wskazaniami organizatora Kościoła Narodowego ks. bpa Franciszka Hodura i podawanie tych zasad wiernym jako obowiązujących;
- wybór biskupów, zatwierdzenie i odwoływanie biskupów, przyjmowanie apelacji biskupów zawieszonych w swych czynnościach, udzielanie zezwolenia elektom na przyjęcie sakry biskupiej;
- wybór Rady Kościoła;
- zatwierdzenie regulaminu Rady Kościoła;
- wybór Sądu Kościelnego;
- wybór Komisji Rewizyjnej;
- ustalanie ideologii i struktury organizacyjnej Kościoła;
- zatwierdzanie Podstawowego Prawa Kościoła i jego zmian;
- określenie stosunku Kościoła do innych wyznań;
- określenie stosunku Kościoła do zagadnień ogólnonarodowych;
- przyjmowanie szczegółowego sprawozdania Rady Ko-

## OGÓLNOPOLSKIM

- wszyscy dziekani;
- po jednym delegacie świeckim z każdej diecezji.

Nadto Synod powołuje sześciu członków-zastępców, trzech duchownych i trzech świeckich, którzy sukcesywnie zajmują miejsca wakuujące w Radzie.

W wypadku gdyby w okresie międzysynodalnym zaszła potrzeba wykluczenia któregoś z członków — Rada Kościoła władna jest to uczynić większością 4/5 głosów. Rada Kościoła wylania spośród siebie lub powołuje spoza swego grona Prezydium, w skład którego wchodzi:

- przewodniczący (wybrany przez Synod);
- sekretarz;
- skarbnik.

Wszyscy trzej członkowie urzędują permanentnie i odpowiadają osobiście za powierzone sobie odcinki pracy przed Radą Kościoła.

Wracając do sesji Rady Kościoła, należy kilka słów powiedzieć także na temat innych spraw będących przedmiotem sesji. Obecni na sesji członkowie Rady Kościoła wysłuchali obszernego sprawozdania z udziału delegacji Kościoła Polskokatolickiego w posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Staro-

trakcie przygotowań do VI Synodu Ogólnopolskiego. Modlitwa i intensywna praca przygotowawcza winny cechować naszą postawę.

Zechciejmy przez aktywne i godne uczestnictwo w modlitwie i pracy na niwie Kościoła przyczynić się do należytego spotkania i przeżycia tego ważnego wydarzenia w historii naszego Kościoła.

Zanośmy modły i powtarzajmy wraz z całym Kościołem Jego modlitwę: Wszchemogący, wieczny Boże, który Ducha Twego Świętego zesłałeś na Apostołów, gdy wspólnie trwali na modlitwach w Imię Syna Twego, Jezusa Chrystusa; przez którego też objawiłeś, iż tam, gdzie się zbiera Twój Kościół w Imię Twoje, tam i Ty z mocą swą i radą jesteś obecny; prosimy Cię pokornie, byś raczył oświecać nasze umysły, gdy zastanawiamy się będziemy w czasie przygotowań do Synodu naszego Kościoła nad tym, co nie tylko z teraźniejszością, ale z nieznaną nam, a jasną dla Ciebie, przyszłością jest związane. Przepój nas miłością ku Tobie, Ojcze, abyśmy Ciebie miłując, umieli korzystać roztropnie z tych łask, jakimi nas darzysz ku naszemu pożytkowi, a chwale Kościoła naszego świętego.

ks. W.W.



## KOMITET TYMCZASOWY ŚRK



Z naszych dotychczasowych rozważań wiemy, iż ruch ekumeniczny rozwijał się w trzech nurtach: Międzynarodowa Rada Misyjna, Ruch Wiara i Ustrój Kościoła oraz Ruch Praktycznego Chrześcijaństwa. W latach trzydziestych zaczyna dochodzić do coraz większego zbliżenia, zwłaszcza między dwoma ostatnimi organizacjami. Coraz częściej zaczynają odzywać się głosy domagające się stworzenia jednej organizacji, która byłaby wyrazicielem dążeń ekumenicznych Kościołów.

Znany działacz ekumeniczny, J.H. Oldham, zredagował memorandum na posiedzenie Praktycznego Chrześcijaństwa w 1936 r., w którym wyraził przekonanie, iż nadszedł najwyższy czas, by powołać do życia radę ekumeniczną Kościołów. Możliwość tę stwarzały konferencje obu ruchów, organizowane w 1937 r. Oldham proponował powołanie specjalnego komitetu, który zebrałby się przed konferencjami w Oksfordzie i Edynburgu, i przedłożył im sprawozdanie. Propozycja ta została przyjęta na posiedzeniach ruchów: Praktycznego Chrześcijaństwa oraz Wiary i Ustroju Kościoła. Liczbę członków komitetu ustalono na 35.

Zadanie „Komitetu 35” brzmiało: „Zbadanie pracy ruchu ekumenicznego od Konferencji Sztokholmskiej (1925) i Lozańskiej (1927) oraz poinformowanie Konferencji w Oksfordzie i Edynburgu o perspektywach ruchu ekumenicznego”. Pierwsze posiedzenie odbyło się w Londynie w lipcu 1937 r. Wyrażono tam zgodnie przekonanie, że nadszedł czas stworzenia ekumenicznej rady jako stałego organu Kościołów dla wypełnienia wspólnego zadania ekumenicznego. Głównymi architektami planu byli: W. Temple, J.H. Oldham i S. McCrea Cavert. Ten ostatni zaproponował nazwę: Światowa Rada Kościołów.

Plan przewidywał włączenie do Światowej Rady Kościołów jedynie dwóch ruchów: Praktycznego Chrześcijaństwa oraz Wiary i Ustroju Kościoła, to jest tych, które swą pracę opierały głównie na Kościołach. Propozycje

„Komitetu 35” przedstawiono najpierw Konferencji Praktycznego Chrześcijaństwa w Oksfordzie (12—26 lipca 1937), która przyjęła ją tylko dwoma głosami sprzeciwu. Wkrótce potem (3—18 sierpnia 1937) rozpoczęła obrady Konferencja Wiary i Ustroju Kościoła w Edynburgu. Tutaj sprawa przedstawiała się znacznie trudniej. Wyrażano m. in. obawy, że nowa organizacja będzie czymś w rodzaju „super-Kościoła” oraz że podejmować będzie uchwały w sprawach życia publicznego, czym spowoduje wielkie szkody. Dopiero po wniesieniu do protokołu sprzeciwu niektórych członków, propozycja „Komitetu 35” została przyjęta.

Dla zrealizowania powyższego planu, obie konferencje mianowały po 7 członków, którzy utworzyli tzw. Komitet 14. Po raz pierwszy zebrał się on w Londynie, w sierpniu 1937 r. i podjął uchwałę w sprawie zwołania specjalnej konferencji doradczej. Miała ona pomóc „Komitetowi 14” w wypełnianiu zadań, a zwłaszcza w opracowaniu projektu statutu Światowej Rady Kościołów.

Konferencja ta odbyła się w dniach 9—12 maja 1938 r. Pod względem liczebności i składu była niemal identyczna z zaproponowaną przez „Komitet 35” Radą Naczelną. Konferencja w Utrechcie stworzyła solidne podstawy pod przyszłą Światową Radę Kościołów. Nikt nie przypuszczał jednak wówczas, iż stan tymczasowości potrwa 10 lat.

Najważniejsze sformułowania statutu dotyczyły pełnomocnictw i „bazy teologicznej” Rady. Co do pierwszej sprawy osiągnięto pełne porozumienie. Stwierdzono wyraźnie, że w żadnym wypadku Rada nie będzie „super-Kościółem”, ani nie będzie posiadać pełnomocnictw ustawodawczych. Jak stwierdził abp Temple, „cały jej autorytet będzie polegał na znaczeniu, jakie jej mądre decyzje będą miały dla Kościołów”.

Pewne kłopoty sprawiał problem bazy teologicznej. Wielu wypowiadało się za przyjęciem formuły, która dotychczas obowiązywała w Ruchu Wiary i Ustroju Kościoła: „Wyznanie wiary w naszego Pana, Jezusa Chrystusa, jako Boga i Zbawiciela”. Po dłuższych dysputach ustalono następującą formułę: „Światowa Rada Kościołów jest społecznością Kościołów, uznającą naszego Pana, Jezusa Chrystusa, za Boga i Zbawiciela”. Została ona później potwierdzona przez I Zgromadzenie Ogólne w Amsterdamie, w 1948 r.

Następnym, bardzo gruntownie rozważanym problemem, była metoda nominacji Komitetu Naczelnego. Przedłożone propozycje opierały się na systemie reprezentacji regionalnej, ale niektórzy delegaci opowiadali się żywo za reprezentacją konfesyjną. Ostatecznie przyjęto pierwszą propozycję.

Konferencja w Utrechcie powołała też Komitet Tymczasowy, który miał działać do chwili zwołania Zgromadzenia Ogólnego. Na swoim pierwszym posiedzeniu w dniu 13 maja 1938 r. w Utrechcie dokonał on wyboru władz. Przewodniczącym został abp Temple, a jego zastępcami: J.R. Mott i ks. Marc Boegner. Ten ostatni, wybitny działacz protestantyzmu francuskiego, został jednocześnie przewodniczącym Komitetu Administracyjnego. Przejęcie sekretariatu Generalnego polecono W. A. Visser't Hooftowi, dotychczasowemu przewodniczącemu Światowego Związku Studentów Chrześcijańskich.

Jesienią 1938 r. przesłano wszystkim Kościołom, które były zaproszone na konferencje do Oksfordu i Edynburga, projekt statutu, memorandum wyjaśniające abpa Temple'a i list „Komitetu 14”, wzywający do przystąpienia do Światowej Rady Kościołów.

Mimo, iż wielu czołowych przedstawicieli Międzynarodowej Rady Misyjnej należało do najaktywniejszych rzeczników powołania do życia Światowej Rady Kościołów, to jednak nie omówiono bliżej sprawy przyszłych stosunków między obu organizacjami. Zasadniczą trudność sprawiała różnica strukturalna: Międzynarodowa Rada Misyjna była organizacją opierającą się na narodowych konferencjach misyjnych i radach chrześcijańskich, natomiast członkami Światowej Rady Kościołów były bezpośrednio Kościoły.

Możliwość gruntownego omówienia tej sprawy stworzyła III Światowa Konferencja Misyjna w Tambaram, która zebrała się pod koniec 1938 r. Oceniono tam pozytywnie powołanie Światowej Rady Kościołów, lecz jednocześnie dodano, iż „należy utrzymać

szczególny rodzaj służby i organizacji, jaki reprezentuje Międzynarodowa Rada Misyjna. Jest rzeczą szczególnie ważną, by nie wydarzyło się nic, co podkopałoby zaufanie do Międzynarodowej Rady Misyjnej”. Jednakże w dalszym toku dyskusji upoważniono Stały Komitet do podjęcia odpowiednich rozmów na temat wzajemnych stosunków między obu organizacjami. Wysłunięto też propozycję powołania Komitetu Łączności, który zająłby się opracowaniem spraw interesujących obie strony.

Drugie posiedzenie Komitetu Tymczasowego odbyło się w styczniu 1939 r., w St. Germain. Mimo politycznego napięcia i grożącej wojny, spoglądano optymistycznie w przyszłość. Ustalono tymczasowo, iż I Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w sierpniu 1941 r. Podjęto też kroki w kierunku stworzenia zaproponowanego w Tambaram Komitetu Łączności.

W latach 1940—1945 Rada nie była w stanie działać w pełni za pośrednictwem swych organów. W pierwszym okresie wydawało się nawet, iż wojna nie tylko opóźni utworzenie Światowej Rady Kościołów, lecz może nawet doprowadzić do rozwiązania Komitetu Tymczasowego. Stałe zmniejszał się sztab współpracowników, a o zorganizowaniu Zgromadzenia Ogólnego nie mogło być, oczywiście, mowy.

W toku wojny Komitet Tymczasowy zajął się bliżej sytuacją uchodźców i jeńców, ściśle współpracując na tym polu z młodzieżowymi organizacjami chrześcijańskimi i Czerwonym Krzyżem. Środki otrzymane od Kościołów państw neutralnych umożliwiły zorganizowanie pomocy materialnej i duchowej. W 1942 r. przystąpiono do opracowania projektu odbudowy i pomocy międzykościelnej po wojnie. Dzięki temu, iż tak wcześnie poczyniono przygotowania, Wydział do Spraw Odbudowy i Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów był w stanie podjąć swą pracę bezpośrednio po wyzwoleniu okupowanych terenów.





## MODLITWA I PRACA W HISTORYCZNYM HORODLE

Parafia p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Horodle jest jedną z parafii naszego Kościoła najdalej wysuniętych na wschód naszego kraju. Horodło początkami swymi sięga wczesnego średniowiecza. Tutaj, na Bugu, znajdowała się ongiś przeprawa na drodze z Kijowa i Włodzimierza do Sandomierza i Krakowa. Zamek horodelski miał też na celu obronę przed najazdami tatarskimi. Tutaj zawarto w 1413 r. unię polsko-litewską

zwaną horodelską. W roku 1454 Horodło uzyskało prawa miejskie. Rozkwit miasta przypada na drugą połowę XVI wieku. Wojny trwające w połowie XVII wieku otworzyły okres upadku, z którego miasto właściwie już nigdy się nie podniosło. Z czasem, straciwszy prawa miejskie, stało się osadą.

W tej to osadzie, w 1930 roku, uciskany i źle traktowany przez rzymskiego proboszcza lud zorganizował parafię wol-

nego, polskiego i katolickiego Kościoła. Wraz z pierwszym swym dzielnym proboszczem ks. dr. Stefanem Klepką wybudowano nowy kościół, który dzięki szczególnej opiece Bożej przetrwał szczęśliwie i złość ludzką (był podpalany), i zawieruchę wojenną. Wyznawcy Polskokatolickiego Kościoła przeżyli całe piekło przesładowań ze strony rżekomo „jedynobawczego” Kościoła. Przeżyli też w latach 1937—1938 tragiczne akcje pacyfikacyjne, organizowane pospół przez wrogą hierarchię i władzę sanacyjną. Dziesiątki cerkwi w okolicy rozebrano, spalono lub zniszczono, a ludność prawosławną siłą „nawracano” na rzymski katolicyzm.

Po smutnym okresie przedwojennym przyszła druga wojna światowa, tragiczne rzezie i hitlerowska okupacja. Miłosierny Bóg nadal miał nas w swojej opiece.

Po wyzwoleniu, dzięki roztropności Władzy Ludowej, skończyły się dyskryminacje na tle wyznaniowym. Wszyscyśmy odetchnęli. W ciągu lat powojennych, choć stan liczebny parafii mocno się uszczuplił — wiele bowiem rodzin wyjechało na Ziemię Odzyskaną, wielu parafian przeniosło się do miast — wybudowaliśmy

plebanię, częściowo wyremontowaliśmy kościół i sprowadziliśmy dzwony. My, którzyśmy wytrwali przy polskim i katolickim Kościele, nadal żyjemy, modlimy się i pracujemy.

Ksiądz proboszcza mamy poczciwego i pracowitego, a nade wszystko gorliwego o chwałę Bożą, o Kościół. Słowa uznania należą się naszemu „mistrzowi tonów” — siostrze Stefanii, która bezinteresownie uświetnia muzyką nasze nabożeństwa. Również Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu zasługuje na słowa podziękowań za pomoc w utrzymywaniu czystości w kościele.

Kończąc naszą korespondencję prosimy Redakcję, by zechciała za pośrednictwem „Rozdżiny” przekazać pozdrowienia skwapliwie czytającym naszą prasę w USA — Przewielebnym Księżom Seniorom: Ks. Fryderykowi Banasiowi i Ks. Mieczysławowi Kubikowi oraz przeznacnemu i kochającemu Polskę i nasz Kościół P. Dr Janowi Dziurze, PP. Ludwikowi i Katarzynie Barlogo, S. Marii Rutkowskiej, Żukowskiej i Marii Krężalkowej z Zofią Kornetą, a nade wszystkim Ks. Dr Stefanowi Klepcze.

S.W.  
KORESPONDENT PARAFII

## DUCHOWY I LICZEBNY WZROST PARAFII WAŁBRZYSKIEJ



Wierni parafii wałbrzyskiej przystępują do Komunii św.

W dniu Zielonych Świąt w czerwcu br. parafia polskokatolicka p.w. Świętego Ducha w Wałbrzychu przeżywała potrojną uroczystość: odpust parafialny, I Komunia św. dzieci i poświęcenie nowego ołtarza głównego. Kościół tego dnia wypełniony był do ostatniego miejsca.

Nowy ołtarz główny został zbudowany dzięki inicjatywie i staraniom miejscowego proboszcza, ks. Edwarda Paruszcza, oraz przy wydatnej pomocy finansowej parafian. Bez przesady można powiedzieć, że takiego ołtarza parafii wałbrzyskiej może pozazdrościć niejedna parafia. Poświęcenia dokonał przybyły z Wrocławia ks. bp elekt Walerian Kierzkowski — ordynariusz diecezji wrocławskiej, który następnie celebrował uroczystą Mszę św. w asyście ks. Kazimierza Sochala ze Świdnicy, ks. Jana Sołtykiewicza z Boguszowa-Gorc oraz miejscowych duszpasterzy — ks. proboszcza Edwarda Paruszcza i ks. wikariusza Józefa Dutkiewicza. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Tadeusz Piątek, który szczególnie akcent położył na kierowniczą rolę Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym.

Przed Komunią św. do gromadki dzieci w ciepłych słowach przemówił ks. bp elekt, zachęcając je do ukochania Kościoła Polskokatolickiego i wytrwania w nim na wzór swoich rodziców. Po ostatniej Ewangelii ksiądz biskup przemówił do księży i do zgromadzonych wiernych, wyrażając swoje zadowolenie



Prezbiterium kościoła p.w. Sw. Ducha w Wałbrzychu w czasie Mszy św.: ks. bp elekt Walerian Kierzkowski i duchowieństwo miejscowego dekanatu.

z żywotności parafii wałbrzyskiej i zachęcając do ściślejszej wzajemnej współpracy księży i wiernych, bowiem „...nie może być mowy o Kościele bez kapłana, jak również bez wiernych i nie budynek, ale kapłan i wierni stanowią żywy Kościół”.

Należy podkreślić, że parafia wałbrzyska swoją żywotnością promieniuje na pozostałe parafie Okręgu Wałbrzyskiego. Obserwujemy się jej duchowy i liczebny wzrost, a zbudowaniem dla wiernych jest idealna współpraca między duchowieństwem, czego dowodem może być każdorazowy udział wszystkich okolicznych księży w uroczystościach poszczególnych parafii.

T. P.

Msza św. w kościele św. Piotra i Pawła w Szczecinie, celebrowana przez ordynariusza diecezji wrocławskiej ks. biskupa elektę Waleriana Kierzkowskiego.



W dniu 24 czerwca br. w polskokatolickiej parafii p.w. św. Piotra i Pawła w Szczecinie (ul. Wyszaka 33/34), odbyła się doroczna parafialna uroczystość odpustowa, którą zaszczylił swą obecnością ks. bp elekt Walerian Kierzkowski, ordynariusz diecezji wrocławskiej, oraz księży miejscowego dekanatu. Ksiądz biskup elekt — po przywitaniu i wprowadzeniu go do kościoła — dokonał poświęcenia nowego ołtarza dostawnego, przy którym następnie w asyście duchowieństwa odprawił Mszę św.

W swym kazaniu podkreślił znaczenie sprawowania Tajemnicy Wieczernika i czynnego współudziału w niej wiernych. Po Mszy św., dziękując licznie zgromadzonym wiernym za udział w uroczystości, ordynariusz diecezji wrocławskiej wyraził swoje zadowolenie z ładu i porządku, jaki panuje w kościele i w całej parafii, co stanowi wynik harmonijnej współpracy parafian ze swym proboszczem, ich ofiarności i czynnego, świadomego udziału w życiu Kościoła.

KS. ZDZISŁAW ZAREMBA



## Ludzie dobrej roboty

Utarł się już u nas zwyczaj publikowania w prasie, radiu i telewizji wiadomości o „ludziach dobrej roboty“, a więc tych, którzy swą pracą zawodową czy społeczną zasłużyli na wyróżnienie. Czyni się to dlatego, by z jednej strony wyrazić tym ludziom uznanie, a z drugiej strony postawić ich za wzór innym.

Również i w Kościele Polskokatolickim nie brak ludzi zasługujących swą pracą i postawą na wyróżnienie. Mam tu na myśli nie tylko księży, którzy z racji swego powołania mają obowiązek ofiarnej pracy dla Kościoła, ale i ludzi świeckich, mających ogromny wkład w budowę społeczności kościelnej i jej rozwój. W czasie mojej pracy duszpasterskiej poznałem wielu zasłużonych wyznawców polskiego katolicyzmu.

Jedną z ofiarnych wyznawczyń, zasługującą w moim przekonaniu na wyróżnienie, jest p. Janina Gielowa, która obchodziła w tym roku 35-lecie przynależności do Kościoła Polskokatolickiego. Z tej okazji 3 czerwca br. w kościele parafialnym w Gorcach została odprawiona w jej intencji Msza św. dziękczynna. A oto króciutki wywiad przeprowadzony z p. Janiną specjalnie dla „Rodziny“.

**Pytanie:** W jakich okolicznościach zetknęła się Pani z naszym Kościołem?

**Odpowiedź:** Był to rok 1938. Zapoznałam się wtedy z moim późniejszym mężem Stefanem, który był wyznawcą Kościoła Narodowego.

Poszłam razem z nim na nabożeństwo i pozostałam już na zawsze wierną temu Kościołowi.

**P.:** Jaki był Pani udział w życiu Kościoła?

**O.:** Od momentu mojego ślubu kościelnego, który niejako związał mnie urzędowo z Kościołem, razem z mężem braliśmy zawsze czynny udział w życiu Kościoła — od śpiewu w chórze kościelnym, przez pomoc w organizowaniu różnych uroczystości parafialnych aż do wszelkich innych prac, które leżały w naszych możliwościach.

**P.:** Gdzie mieściła się Pani pierwsza świątynia polskokatolicka?

**O.:** W Warszawie, przy ul. Żytniej nr 31. Była to kaplica p.w. Zbawiciela Świata.

**P.:** Czy przypomina sobie Pani, kto był wówczas proboszczem parafii?

**O.:** Oczywiście. Duszpasterzował nam wtedy obecny Biskup Naczelny Ks. Julian Pękala.

**P.:** Jak Pani znalazła się na Ziemiach Odzyskanych?

**O.:** Po wyzwoleniu wraz z mężem i córką przyjechałam do Legnicy. Mąż mój od trzech lat nie żyje, a ja jestem na emeryturze. Najsmutniejsze dla mnie jest to, że w Legnicy do tej pory nie ma naszej parafii, choć zwolenników naszego Kościoła jest wielu. Przez dłuższy czas dojeżdżałam na niedzielne nabożeństwa do Wrocławia, gdzie byłam członkiem Komitetu Parafialnego. Ewidencyjnie od trzech lat należę do parafii p.w. Św. Krzyża



Kościół parafialny w Gorcach

w Złotoryi, lecz uczestniczę również w nabożeństwach w Gorcach.

**P.:** Powiedziała Pani bardzo skromnie: „uczestniczę w nabożeństwach“. W rzeczywistości daje Pani swoją pracę i pieniądze na potrzeby tych dwóch parafii.

**O.:** To jest mój Kościół. Z nim związałam swoje życie, kocham go, pragnę, by się rozwijał, by w naszych świątyniach było czysto i pięknie — a to przecież głównie zależy od nas, od naszej pracy i ofiarności. Wydaje mi się, że podobnie czują ci wszyscy, którzy z Kościołem naszym związani są od jego zarania i którzy pamiętają, że to, co mieli, było dziełem ich pracy.

Ks. T. P.

## Braterskie spotkanie w Strzyżowicach



Fragment uroczystości Bożego Ciała w Strzyżowicach

Do redakcji „Rodziny“ nadszedł obszerny list pisany w imieniu wyznawców Kościoła Polskokatolickiego ze Strzyżowic, Dąbrowy Górniczej — Będzina, Czeladzi i Sosnowca. Oto fragmenty listu:

Cieszylibyśmy się, gdyby słowa naszego listu mogły dotrzeć do Czytelników „Rodziny“. Pragniemy bowiem podzielić się z Nimi naszą radością, jaka przepętania nam serce dzięki miłej i braterskiej atmosferze jedności panującej wśród nas...

Na tegoroczną uroczystość Bożego Ciała przyjechali do Strzyżowic wyznawcy naszego Kościoła z Dąbrowy Górniczej — Będzina, Czeladzi i Sosnowca. Czuliśmy się jak jedna kochająca się rodzina. Kiedy Ks. Proboszcz E. Stelmach ujął w ręce monstrancję i gdy z Najświętszym Sakramentem ruszyliśmy w tradycyjnej procesji, doznaliśmy ogromnego wzruszenia. Wpatrzeni w Świętą Hostię

i z pieśnią na ustach gorąco błagaliśmy Eucharystycznego Jezusa o błogostawieństwo dla naszego Kościoła, dla innych Kościołów chrześcijańskich, dla wszystkich rodaków, i dla nas samych. Modliliśmy się też za tych, którzy najczęściej w swej nieświadomości przypisują nam niesprawiedliwie złe intencje i odnoszą się do nas z nieufnością...

Wierzmy, że nadejdzie czas, gdy wszyscy wyznawcy Chrystusa czuć się będą jednym Kościołem. Jest naszym najgorętszym pragnieniem, by zgodnie z wolą Zbawiciela nastąpiło zjednoczenie wszystkich chrześcijan, by na świecie zapanowała powszechna miłość i pokój między narodami.

## Trudności nie zrażają wiernych w Jaworzu Górnym

Parafia w Jaworzu Górnym w powiecie debickim należy do najstarszych parafii polskokatolickich. Stanowi ona niejako przedłużenie życia parafii w Dobrkowie, zniszczonej przez hitlerowski okupant. Duszpasterzowali tutaj między innymi ks. Andrzej Kułusek i ks. Franciszek Rumiński, których Bóg odwołał już do wieczności.

Od pięciu lat proboszczem w Jaworzu Górnym jest ks. Eligiusz Cellmer. Dzięki jego staraniom w niedzielę dnia 24 czerwca br. odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej, połączona z doroczną uroczystością ku czci św. Jana Chrzciciela. Mimo wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych — kilkunastogodzinnych ofitych opadów, powodujących rozmiękanie górskich, gliniastych dróg tego terenu — paratanie licznie uczestniczyli w liturgicznych ceremoniach. Z sąsiedniej tarnowskiej parafii również przybyła pielgrzymka. Sumę celebrował oraz okolicznościowe kazanie wygłosił dziekan rzeszowskiego dekanatu — ks. Antoni Pierzyk, który dokonał również dziekańskiej wizytacji.

Parafia przeżywa swoje radosne dni, lecz boryka się również z codziennymi trudnościami. Proboszcz i parafianie myślą przede wszystkim o najważniejszej w tej chwili sprawie: kapitalnym remoncie pomieszczeń sakralnych i plebanijnych (polskokatolicka świątynia mieści się w kompleksie szesnastowiecznych zabudowań przy ul. Kniewskiego 24) albo ewentualnej budowie choćby skromnej kaplicy i niewielkiej plebanii. Trudności nie zrażają jednak wiernych z Jaworza Górnego. Są oni pełni optymizmu i wiary. Służymy sprawie Chrystusa, a Jego sprawa zawsze zwycięża.

Ks. A. P.

Drogi Czytelniku! Czy zapoznałeś się już z nauką i ideologią Kościoła Polskokatolickiego? Kościół nasz od dawna był prekursorem postępu w duchu Ewangelii i pozytywnych reform, które obecnie dokonują się powoli w całym chrześcijaństwie. Jeśli nurtują Cię pytania natury religijnej, napisz do nas. Oto nasz adres: Redakcja „Rodziny“, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.



Sprawa określenia dalszej życiowej drogi, czyli sprawa wyboru zawodu, a co za tym idzie uzyskanie miejsca we właściwej szkole średniej lub wyższej, to problem, który corocznie silnie porusza młodzież, aktywizuje często nawet biernych dotąd rodziców. Na ogół rodzice myślą bardzo często o przyszłości dzieci. Przecież one są celem ich życia, obiektem najbroskliwszych zabiegów, przedmiotem oczekiwań i nadziei. Czy jednak zawsze myślą rozsądnie?

Dziś ogół społeczeństwa polskiego, a co za tym idzie i rodziców, stać na to, aby dać dzieciom wszystko to, co jest im potrzebne do pełnego i wszechstronnego rozwoju. A więc dobre warunki materialne, nieograniczony dostęp do nauki, możliwość korzystania z dóbr kulturalnych, dobrą rozrywkę, racjonalny wypoczynek. Państwo utrzymuje już istniejące i powołuje coraz to nowe instytucje, których zadaniem jest kształcenie i wychowywanie przyszłych obywateli naszego kraju. Doskonali się bazę materialną tych instytucji, metody pracy i środki oddziaływania, wysokie wymagania stawia się ludziom zatrudnionym w systemie oświatowo-wychowawczym.

Rodzice często nie mają wykształcenia pedagogicznego. Wiedza ich w tej dziedzinie jest różna. Tym, co warunkuje ich postępowanie wychowawcze jest matczyne i ojcowskie serce. To serce, bez którego proces wychowania nigdy nie będzie przebiegał prawidłowo, musi być jednak mądre. Rodzice dobrze rozumiejący interes swego dziecka, od najwcześniejszych lat starają się rozbudzić w nim zainteresowania, które z czasem przestają się w zamykaniu wynikające z ciągłego zgłębiania jakiejś dziedziny wiedzy lub wykonywania czynności będącej źródłem twórczej satysfakcji. Już wtedy dziecko zaczyna poznawać wartość pracy, tej radosnej, wynikającej z własnych skłonności, dającej możliwość całkowitego zaangażowania, które z kolei warunkuje prócz sukcesu to wielkie zadowolenie będące dla człowieka moralną nagrodą za dobrze wykonaną pracę. Moralna nagroda — powie ktoś — to za mało. Myśląc o naszych dzieciach musimy zawsze patrzeć w przyszłość i pamiętać, że społeczeństwo, w którym będą one żyły, to społeczeństwo dostatnie, bogate. Nie premia będzie tą najbardziej cenną nagrodą, lecz własne zadowolenie i uznanie społeczne, bez którego ludzie nie mogą żyć tak samo jak bez chleba i wody.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem w przygotowaniu dziecka do właściwego wyboru zawodu jest wpajanie przekonania, że miejsce, jakie kiedyś zajmie w społeczeństwie, zależy będzie nie od stanowiska i zarobków, jak to często ma miejsce jeszcze dzisiaj, ale od rzetelnego i twórczego stosunku do pracy, bez względu na to, jaki będzie jej charakter. Dobry fachowiec, uczciwy rzemieślnik z punktu widzenia moralnego i społecznego będzie daleko bardziej wartościowy, ceniony społecznie i nagradzany materialnie niż nieudolny i niesolidny dyrektor. Musimy pamiętać, że rozwijające się społeczeństwo — coraz to zasobniejsze w dobrą kulturę materialną i duchową — będzie stawiać jednostce coraz to wyższe wymagania.

# KOCHAJMY NASZE DZIECI ALE JAK?

Będzie mogło również w coraz to większym stopniu zapewnić każdemu możliwość pełnego i wszechstronnego rozwoju jego osobowości. Ludzie będą mogli pozwolić sobie na pracę odpowiadającą ich skłonnościom, tzn. będą mogli wykonywać zawód, który chcą wykonywać, który jest dla nich źródłem przyjemności, nie będą „przywiązani” do zawodu, który wykonywać muszą.

Proponując, a czasem narzucając dzieciom realizowanie życiowych zamierzeń, które nam się nie powiodły, lub wciskając ich życie w ramy naszych egoistycznych ambicji i marzeń, popełniamy bardzo poważny błąd wychowawczy. Błądzimy, gdy nie bierzemy pod uwagę faktu, że całość warunków życia naszych dzieci jest i będzie na przestrzeni ich życia całkowicie odmienny od naszego. Zmieniają się nie tylko warunki materialne w kierunku zapewnienia każdemu obywatelowi dostatku, zmienia się również świadomość ludzi, dzięki m. in. wprowadzeniu powszechnego wykształcenia średniego, zmieniają się wartości i ideały. Dziecko nasze nie może powtarzać naszego dzieciństwa, nie może żyć przeszłością, ponieważ rośnie dla nowych nadchodzących czasów i do nich musi być przystosowane.

Błądzimy, gdy uważamy dziecko za narzędzie realizacji naszych własnych ambicji i pragnień. Błądzimy, gdy nie widzimy w nim osoby mającej prawo do własnego życia, do wyboru stylu i charakteru tego życia. Czynimy to, gdy nie pozwalamy mu na realizację własnych zainteresowań i skłonności. Spójrzmy czasami na siebie z boku, bez emocji i zasta-



nówmy się, gdzie kończy się „rodzicielska miłość” a zaczyna egoizm? Zastanówmy się, czy szczęśliwy będzie w przyszłości nasz syn „muzyk”, gdy nie uda mu się w tej dziedzinie osiągnąć sukcesów i sławy. Może przez całe życie będzie miał poczucie krzywdy? Co będzie z naszym „lekarzem”, jeżeli przyjdzie mu powtarzać po dwa lata jedną klasę w liceum i nie dostanie się na studia?

Rodzice muszą wyważyć na szali dobra ich własnego dziecka granicę serca i rozsądku. Jako najbliżsi, najbardziej zainteresowani, posiadający największy wpływ winni przede wszystkim wspierać dziecko w jego indywidualnym rozwoju, kultywować w nim zainteresowania i zamiłowania zgodnie z naturalnymi skłon-

nościami. Winni rozbudzać ambicję dobrego wykonania podjętych zadań, uczyć szacunku dla każdej pożytecznej pracy, wyrabiać poczucie obowiązku. Wszelkie nasze działanie wychowawcze musi cechować takt i umiar. Nie wolno zapominać o poszanowaniu godności i osobowości dziecka, jak również o tym, że w psychice człowieka tkwią mechanizmy przeciwstawne wszystkiemu, co jest narzucone, wymuszone siłą. Dlatego nagrody, umiejętnie stosowane, przynoszą znacznie lepsze rezultaty wychowawcze niż kary. Dziecku trzeba pozostawić margines swobody, by nie zachwiało się w nim poczucie własnej wartości i poczucie odpowiedzialności za własne decyzje i czyny. Margines ten coraz bardziej zwiększa się wraz z wiekiem, doprowadzając stopniowo do pełnej zdolności samookreślenia i samostanowienia, stając się elementem dojrzałości psychicznej i społecznej człowieka. Granice swobody zakreślają rodzice w zależności od wieku i możliwości dziecka. Jeżeli prawidłowo przebiegał dotąd proces wychowania, to uczeń klasy ósmej, czyli piętnastoletni obywatel, powinien mieć prawo do decydującego głosu w sprawie własnej przyszłości.

Dlatego nawet tym rodzicom, których dzieci nie chodzą jeszcze do szkoły, poddajemy pod rozagę: **do wyboru zawodu, czyli znalezienia swego miejsca w życiu, trzeba zacząć przygotowywać dziecko bardzo wcześnie, nawet w przedszkolu.** Pamiętajmy, że ma to być miejsce, w którym dobrze będzie i naszemu dziecku, i innym ludziom z nim.

Obiektywna ocena możliwości naszych własnych pociech z pewnością nie jest rzeczą łatwą. Z pomocą rodzicom przyjdzie zawsze pedagog i psycholog, w licznych już dzisiaj, działających w kraju poradniach wychowawczo-zawodowych. Poradnie takie istnieją w każdym mieście, w każdym powiecie. Z życzliwą i obiektywną radą przychodzi zawsze szkoła, do której dziecko uczęszcza, a zwłaszcza wychowawca znający doskonale swoich wychowanków. Mądrzy rodzice będą wcześniej przygotowywać dziecko do wyboru swojej życiowej drogi. Zaufają również szkole i poradni wychowawczo-zawodowej. Pamiętajć będą, że wybór zawodu to sprawa bardzo ważna i brzemnienna w skutki nie tylko dla ich dzieci i dla nich samych, ale również dla społeczeństwa, które zainteresowane jest, by każdy znalazł w nim właściwe miejsce dogodne dla siebie i maksymalnie pożyteczne dla ogółu.

JANINA SOSIŃSKA







## WYCIECZKA WYCHOWUJE

Słowo „wycieczka” należy do tego rodzaju słów, z których dźwiękiem kojarzą się miłe uczucia zarówno młodzieży, jak i dorosłych. Wycieczka — to coś bardzo przyjemnego, a równocześnie pożytecznego. Pojęcie wycieczki może być rozumiane bardzo szeroko, ale w ścisłym znaczeniu jest to celowe i zorganizowane wyjście z codziennego otoczenia. Wycieczką więc będzie pójście jesienną porą do parku po liście, ale też będzie nią wyjazd na trzy dni w góry. Warunkiem więc nieodzownym wycieczki w prawdzi-

wym znaczeniu jest jej zorganizowanie i wyraźny cel.

Zbliża się początek nowego roku szkolnego. Zaczyna się znów normalne zajęcia lekcyjne dla niezliczonej rzeszy naszych dzieci i młodzieży. Pedagodzy staną do trudnej i odpowiedzialnej pracy, która ma wyposażyć wychowanków nie tylko w pewien zasób wiedzy i umiejętności, ale także rozwijać i bogacić ich uczucia, kształtować odpowiedni charakter, urabiać przekonania i poglądy, słowem — realizować ideal wszechstronnie rozwiniętej oso-

bowości. Z wzniosłych celów wychowawczych wynikają odpowiednie metody i formy pracy z dziećmi i młodzieżą. Jedną z takich form pracy dydaktyczno-wychowawczej są wycieczki.

Dobrze pomyślana i zrealizowana wycieczka ułatwia poznanie rzeczy i zjawisk, wpływa na rozwój prawidłowego myślenia, kształci w dziecku uczucia patriotyczne, społeczne, estetyczne, rozwija pozytywne cechy charakteru, jak koleżeństwo, wytrwałość, samodzielność, zaradność.

Wycieczka może i powinna w

pracy pedagogów odgrywać doniosłą rolę w procesie nauczania: uświadamiać uczniom cele i zadania nauczania, zaznajamiać uczniów z nowym materiałem i jego opracowaniem, utrwaląc wiadomości i wyrabiać umiejętność kształtowania i rozwijania zdolności poznawcze. Nieocenione jest też wychowawcze znaczenie wycieczki: pomaga ona lepiej poznać dzieci, przyczynia się do rozwijania pożądanych cech życia zespołowego itp.

Tych parę myśli o wartości wychowawczej wycieczki poddamy celowo u progu nowego roku szkolnego naszym nauczycielom, wychowawcom i rodzicom. Wycieczka — to sprawa aktualna nie tylko w czasie wakacji, ale przede wszystkim ważny instrument wychowawczy w trakcie roku szkolnego. Trzeba umieć ten instrument wykorzystać, a w tym celu pomyśleć już naprzód o planie wycieczek na cały rok oraz o ich należytej organizacji i zamierzonych celach. Kto bowiem z wychowawców zaniebduje ten wdzięczny odcinek działania, ten zaprzepaszcza wspaniałą szansę pozytywnego oddziaływania na wychowanków.

W. U.

## HARCERZE Z „NIEPRZETARTEGO SZLAKU”

Na V Zjeździe ZHP, który odbył się w tym roku — Minister Oświaty i Wychowania z uznaniem wyraził się o działalności wychowawczej jaką prowadzi ZHP wśród młodzieży kalekiej, nieprzystosowanej społecznie i wykołejonej, pod nazwą „Nieprzetartego Szlaku”. Z prośbą o udzielenie dokładniejszych informacji na ten temat zwróciłem się do Zasłużonego Harcmistrza Polski Ludowej — Marii Lyczko, która akcją tą kieruje z ramienia Komendy Głównej ZHP i jest zarazem jej inicjatorką.

— Jaki cel wychowawczy stawiają sobie drużyny „Nieprzetartego Szlaku”?

— Chcemy przyjść z pomocą dzieciom chorym, w czasie leczenia i rekonwalescencji, ułatwić adaptację do nowych warunków, przyspieszyć ich rehabilitację leczniczą, nauczyć samodzielności w życiu. Naturalnie współdziałamy tu z białym personelem.

Formy harcerskiej pracy są urozmaicone. Mali pacjenci sanatorium ortopedycznego w drużynie „Nieprzetartego Szlaku” zdobywają sprawności harcerskie za umiejętność przewyciężenia własnej słabości, dzieci chore na cukrzycę uzyskują sprawność harcerską, gdy opanują sztukę robienia sobie zastrzyków. W sanatorium dziecięcym w Trzebnicy na Dolnym Śląsku drużyna „Nieprzetartego Szlaku” posiada własną pocztę harcerską, rozwija działalność sportową; w zespole sanatoryjnym w Rabce, gdzie istnieje 50 drużyn „Nieprzetartego Szlaku” szeroko rozwinięta jest samopomoc koleżeńska: starsze dzieci spod znaku harcerskiej lilijki opiekują się maluchami, naprawiają im zabawki, urządzają dla nich igrzyska.

Sprawą niezwykle istotną jest to, że drużyny „Nieprzetartego Szlaku” zewnątrznie niczym nie różnią się od pozostałych drużyn i uczestniczą w ogólnokrajowych akcjach. Młodzież z tych drużyn wyjeżdża w czasie wakacji na biwaki, obozy, wycieczki, organizuje własne zespoły artystyczne. Praca w drużynach, zdobywanie sprawności i udział w ogólnych akcjach harcerskich nie tylko wpływa wychowawczo na młodzież upośledzoną, ale także — co tutaj ma szczególne znaczenie — przywraca jej wiarę we własne siły, uczy samodzielności, pomaga w przewyciężeniu różnych kompleksów i w przystosowaniu się do normalnych warunków środowiska społecznego.

Harcerze prowadzą pracę wychowawczą i resocjalizacyjną z młodzieżą trudną i wyko-

lejoną i poprzez jej angażowanie do pracy społecznej w harcerstwie uczą poszanowania zasad społecznego współżycia, starają się kształtować nawyk systematycznej pracy i nauki.

W zakładach dla nieletnich działa 50 drużyn „Nieprzetartego Szlaku” o dość szerokim wachlarzu zainteresowań: istnieją drużyny młodzieżowej służby ruchu, przeciwpożarowe, łączności, sportów wodnych, artystyczne i wiele innych. Dla tej młodzieży Związek Harcerstwa organizuje olimpiady i igrzyska sportowe. W okresie wakacji wychowankowie jako harcerze wyjeżdżają na biwaki, obozy wędrownie. Młodzież na obozie nie tylko przyjemnie spędza czas, ale pracuje społecznie, np. pomaga miejscowej ludności przy żniwach.

Noszenie harcerskiego munduru nakłada na wychowanków większe obowiązki; każdy wychowanek składa przyrzeczenie harcerskie dopiero po okresie próbnym, a jego zachowanie ocenia rada drużyny razem z wychowawcą.

— W ostatnim czasie — mówi p. Maria Lyczko — możemy z zadowoleniem odnotować

coraz większy udział harcerstwa w pracy profilaktycznej z młodzieżą społecznie niedostosowaną. Powstają nowe drużyny „Nieprzetartego Szlaku” przy kuratorskich ośrodkach wychowawczych; tu instruktorzy harcerscy udzielają słabszym uczniom pomocy w odrabianiu lekcji; organizują dla nich spotkania z interesującymi ludźmi; utrzymują kontakty z rodzicami. Z każdym też rokiem coraz więcej dzieci i młodzieży trudnej, zagrożonej wykołejeniem wyjeżdża na obozy wakacyjne organizowane i prowadzone przez harcerski sztab „Nieprzetartego Szlaku”. Dość często zdarza się, że tu po raz pierwszy odkrywają w sobie nowe pozytywne zainteresowania i prawdziwy zapał do pracy harcerskiej, a po złożeniu przyrzeczenia stają się harcerzami świadomymi praw i obowiązków wobec własnej rodziny i społeczeństwa. I to jest także nasz wychowawczy sukces.

Na koniec warto dodać, że dziś 1.375 drużyn „Nieprzetartego Szlaku” skupia ponad 33 tys. dzieci i młodzieży.

LEON ZBIGNIEWSKI





# KAKTUSY



„Królowa nocy”, „Księżniczka nocy”, „Wężowiec”, „Kolumna peruwiańska”, „Serce Meksykanki”, „Głowa starca”, „Język Baby — Jagi”, „Poduszka teściowej” — tak tajemniczo, dziwnie, a niekiedy i zabawnie brzmią popularne nazwy kaktusów. Moda wprowadziła kaktusy do naszych mieszkań. Są coraz bardziej lubiane i kupowane, zwłaszcza te małe, karłowate o dziwnych, niepowtarzalnych kształtach.

W Europie kaktusy znane są dopiero od XV wieku. Pochodzą z Ameryki Środkowej. Po odkryciu Ameryki żeglarze przywieźli kaktusy z ich ojczyzny do europejskich ogrodów botanicznych.

Kaktusy należą do rodziny tak zwanych sukulentów — roślin gromadzących w tkankach wodę, a tym samym przystosowanych do życia w środowiskach suchych, pustynnych. Posiadają rzadką u roślin zdolność hamowania parowania wody, zgromadzonej uprzednio w łądych. Tak jest w okresie suszy. W czasie zaś bardzo wilgotnym pobierają dużo wody na zapas, a nadmiar obficie wydalają.

Nazwa tych roślin, nadana przez ludy śródziemnomorskie, pochodzi od łacińskiego „cactus” lub greckiego „kaktus”. W Ojczyźnie kaktusów, na kontynencie amerykańskim, znane jest około 2000 gatunków. Rosną w Andach na wysokości 6000 m nad poziomem morza, w Meksyku, w Australii na Madagaskarze i w Afryce. W zależności od gatunku mają łądki kuliste, spłaszczone, kolumnowe, żebrowane lub członowane. łądki te zazwyczaj opatrzone są cierniami, lub włoskami — wytworami związków liści. Niektóre gatunki są małe, drobne, inne wyrastają do 20 m wysokości. Hodowane w sztucznych warunkach, w mieszkaniu, rosną bardzo powoli i nie mają większych rozmiarów.

Wszystkie kaktusy wymagają dużo słońca i światła. Najlepiej czują się, hodowane w mieszkaniach, w temperaturze około 25 stopni C. Najczęściej spotykane u nas kaktusy to: cereusy, echinocereusy, echinokaktusy, mamilorie, opuncje i epitylum.

Cereusy — to kaktusy o walcowatych, żebrowatych pędach, z kępami kolców. Najbardziej znanym u nas cereusem jest „Królowa nocy” (*Cereus grandiflorus*). Ma ona długie, giętkie zielone pędy, o 5—8 wystających żeberkach, pokrytych krótkimi kolcami. Przez jedną noc zakwita wyjątkowo pięknym białym kwiatem o waniliowym zapachu.

Podobna jest „Księżniczka Nocy” (*Cereus nycitalus*), z tą jednak różnicą, że kwiat jej nie pachnie.

Równie piękny jest kaktus wężowy — „Wężowiec” (*Cereus flogelliformis*) o cienkich zwisających pędach. Przez 3—4 dni w roku ozdabia się amarantowymi kwiatami, z których niekiedy powstają niewielkie czerwone owoce.

Do mniej u nas hodowanych należy „Głowa starca” (*Cereus senilis*), którego sztywne, walcowate pędy pokryte są długimi bia-

lymi włosami. W mieszkaniach kwitnie bardzo rzadko.

Jednym z najczęściej uprawianych u nas rodzajów kaktusów jest *Echinopsis*. Jego ojczyzną jest Urugwaj, Brazylia i Argentyna. Rośnie w kształt żebrowanej kuli, pokrytej kolcami. Często i pięknie kwitnie. Różowe, duże kwiaty, rozszerzają lejkowate swe kielichy. Podobne kwiaty, ale w kolorach białym, żółtym, różowym i czerwonym wydaje *Epiphyllum*, zwany także fylokaktusem. Pochodzi z Ameryki zwrot-



nikowej i należy do „epifytów” — czyli roślin rosnących na gałęziach i pniach drzew.

Niemniej efektowne, żółte lub czerwone, kwiaty wyrastają z zagłębień między brodawkami *Mammilarii* (*Mammillaria*). Kolce ich grupują się w pęczki.

Dodajmy do wymienionych kaktusów jeszcze opuncje, których pędy składają się z dużych owalnych, jajowatych lub okrągłych, spłaszczonych członów, ustawionych jeden na drugim, pokrytych kolcami lub włoskami. Opuncje pochodzą z zimnych terenów Ameryki Północnej i Południowej. Są bardziej niż inne kaktusy odporne na chłody. Często i ładnie kwitną dużymi kwiatami w kolorze pomarańczowym, żółtym, białym i różowym.

Umiejętnie zestawione kaktusy, rosnące w dużych glinianych misach obsypane kwiatami o bajecznych kształtach, barwach i odcieniach, zachwycają nawet najbardziej wymagających znawców, nie mówiąc już o codziennych wielbicielach kaktusów.

HELENA LUCKA



**HOROSKOPY TYGODNIA**

**CHARAKTERYSTYKA LUDZI URODZONYCH OD 21—26 SIERPNI. ZNAK ZODIAKU: PANNA.**



Są to idealisci poszukujący piękna i wzniosłych celów. Całe ich życie bardziej ukierunkowane jest na sprawy rozwoju ducha, aniżeli na doczesne, materialne kłopoty. Uprzejmi, spokojni, dobrodusznicy, cenią przyjaźń i miłość. Posiadają duże poczucie odpowiedzialności i umiejętnie potrafią łączyć mądrość z uczuciem. Wykazują wiele dobrego smaku i taktu. Bardzo przywiązani do rodziny, a zwłaszcza do dzieci. Zarówno kobieta, jak i mężczyzna urodzeni w tym czasie, dzięki pogodzie ducha zachowują długo młodość i często osiągają sędziwy wiek.

Wadą ludzi tak urodzonych jest niechęć do fizycznych wysiłków oraz pewna życiowa bierność, niepewność. Pragną wiele wypoczywać i używać przyjemności.

Powiedzie im się we wszystkich zawodach wymagających umiejętnego współdziałania w grupie.

Szczęśliwy dzień — niedziela, kolor jasnozielony, kamień półszlachetny nefryt.



**PAMIĄTKI DAWNEJ WARSZAWY**

**PIERWSZE PRALNIE**

Pralni chemicznych posiadamy dziś w stolicy sporo, choć przydałoby się na pewno nieco więcej. Ale oprócz niewątpliwego pożytku ile kłopotów, narzekań, ba, nawet spraw sądowych przysparza nam ich działalność: A to plamy, jak były tak pozostały, to znów guziki się rozpląnęły, kolor zmienił się nie do poznania itp. Najważniejsze jednak, że mimo tych wszystkich utyskiwań pralnie istnieją i działają coraz lepiej.

Mieszkańcy dawnej Warszawy nie znali tego rodzaju instytucji usługowych, praniem zajmowała się służba, bądź też sama pani domu, wywabianiem zaś plam trudnili się już w XVIII wieku różni zagraniczni „metrowie” czy „plamiarze” jak ich pospolicie zwano. Kobiety, które niejako zawodowo trudniły się praniem białej bielizny, było w Warszawie w 1972 roku — 162, a zapewne drugie tyle zarabiało praniem nieoficjalnie.

Jedną z pierwszych pralni publicznych powstała w Warszawie dopiero w roku 1833, a założył ją niejaki W. Karliński przy ulicy Mostowej. W rozsyłanym wówczas prospekcie swej firmy mistrz tak oto zapewniał — „...przedsiębiorca ma zaszczyt uprzedzić Prześwintną Publiczność, pod zaręczeniem na sobie i majątku, iż bielizna oddana do jego Głównej Pralni, a osobliwie familijna, prana będzie oddzielnie i nigdy z inną nie zostanie zmieszana, o czym każdy będzie się mógł przekonać w czasie prania oraz, że bielizna ta mniej lub więcej krochmalona będzie. Bielizna zaś niezupełnie czysta i podejrzana do Kantoru Pralni przyjmowana nie będzie”.

Jak widać z cytowanego prospektu ówczesne klientki nie życzyły sobie, aby ich koszule i desusy moczyły się razem z bielizną zniestanowionej sąsiadki.

Ceny za usługi pralnicze nie były wówczas wysokie: koszt abonamentu miesięcznego wynosił od 6,20 zł do 12,60 zł, a upranie koszuli z mankietami 8 groszy, ręcznika — 2 grosze, obrusa na 12 osób — 12 groszy.

Dziś ani nam do głowy nie przyjdzie myśl, czy nasza np. bielizna nie pierze się razem z jedwabnymi ślicznościami uroczej sąsiadki. Ceny za to są trochę wyższe...

**KRONIKARZ**

**KRZYŻÓWKA 102**

**POZIOMO:** 1) stół ofiarny, 4) północny region Polski, 7) święta... samotrzecia, 8) prorokini, wieszczka, 10) glon morski, 11) protoplasta Izraela, 14) oto jest... 16) zarozumialec, 17) powstanie Kosmosu, 19) okręt Noego a na nim współczesny marynarz, 20) Synowi Dawidowemu, 22) bardzo osobliwy, 23) dawne kajdany, 26) imię biblijne, 27) kłoda, 28) ma ją stary aktor, 29) rośnie w miarę jedzenia.

**PIONOWO:** 1) miasto w województwie wrocławskim, 2) głos męski, 3) rzecz do wykupienia, 4) Eucharystia umierającego 5) kuzyn dyni, 6... satana, 9) nauka pomocnicza historii sztuki, 13) morze 14) święta góra Greków, 15) przyjaciele bardziej obco, 18) część radiostacji, 19) autor, 20) organizator PNNK, 21) czarownic, 22) armaty witają, 24) jest nim sławny „Polonez” w oryginalnej pisowni.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 98**

**POZIOMO:** 1) komentarz, 5) leszczyna, 7) Anita, 8) wiatraki, 11) aula, 14) Unkas, 15) Morawy, 17) alun, 19) rzrzt, 22) Ama, 23) juhas, 24) kum, 25) Andaluzja, 26) paranoja.

**PIONOWO:** 1) Kalisz, 2) Nicea, 3) asymilacja, 4) zmaganie, 6) gwiazda, 9) kalosz, 10) laguna, 12) imitacja, 14) klapka, 15) Mojra, 16) wasal, 18) laska 20) rezon.



Aleksander Wybranowski opisuje w swoich wspomnieniach wystawę pamiątek w Krakowie, gdzie zainteresował się szczególnie palaszem po księciu Józefie Poniatowskim. Z palaszem tym miał on rzekomo wskoczyć w nurty Elstery.

Był na wystawie również baron Skorupka, który zwrócił się do Wybranowskiego z pytaniem:

— Czy wiesz, dlaczego książę utopił się?

— Zapewne konia miał już zmęczonego?

— Otóż chyba nie dlatego. Ja sam widzę już czwartą palasz, z którym Poniatowski miał się utopić. Jeśli więc inne jeszcze, podobne bronie miał bohater przy sobie, nic dziwnego, że z takim ciężarem szybko poszedł na dno...





## KĄCIK KOSMETYCZNY

### „O TYM WIEMY, ALE”...

Dobrze sobie czasem przypomnieć i znane sprawy. Na przykład wiemy, że nie ma lepszego środka dla pielęgnacji zdrowia i urody jak woda i mydło, jak najbardziej rozrzuć używane. Kąpiel co najmniej raz w tygodniu w dużej ilości ciepłej wody, a codzienny prysznic, lub mycie ciepłą wodą i mydłem całego ciała — to warunek nieodzowny, bez którego nie ma co marzyć o ładnym wyglądzie. Do mycia całego ciała, również i twarzy, używajmy kawałka namydlonego, niezbyt cienkiego płótna, którym masujemy kolistymi ruchami skórę, zawsze od obwodu do środka ciała. Taki masaż pobudza krążenie krwi i znakomicie pojędrnia tkanki.

Ważnym czynnikiem, tak dla zdrowia jak i urody, jest odpowiednie odżywianie się. Unikajmy nadmiaru mięsa, tłuszczów i słodczy, pijmy dużo mleka, jadajmy biały ser i o każdej porze roku, a nie tylko w sezonie letnio-jesiennym, codziennie surówki z jarzyn i świeże owoce. W zimie zastępują je w części kiszonki, orzechy i miód.

Jeśli tylko temperatura pozwała — sypijmy przy otwartym oknie, a jeśli w zimie śpijmy przy zamkniętym, to koniecznie w dobrze wywietrżonym przed snem pokoju. Bo ważne jest nie tylko przestrzeganie ilości snu, ale również warunków, w jakich się sypia.

Przynajmniej raz do roku musimy odwiedzić dentystę i skontrolować stan naszych zębów. Pod żadnym warunkiem nie wolno nam zapominać o wieczornym umyciu zębów szczoteczką i proszkiem lub pastą. A po umyciu nie „przeżyżajmy” już nic, nie tylko cukierków, czy słodyczy, ale również i owoców; pozostawione w szczelinach między zębami resztki pokarmów rozkładają się i przyspieszają próchnicę zębów.

Dobrze jest raz w tygodniu umyć zęby mialką solą kuchenną, która wzmacnia dziąsła i utrudnia odkładanie się kamienia nazębnego. Prawdziwa elegancja polega na ubraniu skromnym, nie rzucającym się w oczy, odpowiednio dobranym do pory dnia i roku, oraz miejsca, w którymni przezywamy i wreszcie odpowiednim doborze kolorów. Te same zasady obowiązują przy makijażu. Powinien być dyskretny, podkreślający urodę i tuszujący jej wady, ale nie jaskrawo i rzucający się w oczy.

Troski, kłopoty i zmartwienia ma każda z nas. Chyba również większość kobiet ciągle ma za mało czasu dla siebie i za wiele różnorodnych obowiązków. Ale czy rzeczywiście łatwiej znosić kłopoty ze skrzywioną i wiecznie zafasowaną twarzą? A żaden najlepszy krem, żadna najdroższa szminka nie doda kobiecie tyle uroku i... nie odejmie tylu lat, co miły uśmiech i pogodne usposobienie. Wiara we własne siły, życzliwy uśmiech dla innych i pogodne nastawienie do życia i ludzi, to jeden z lepszych sposobów na codzienne troski i zmartwienia i na zachowanie urody przez wiele lat. Spróbujcie! Z uśmiechem łatwiej się żyje!

LUDWIKA

## Odpowiedzi prawnika

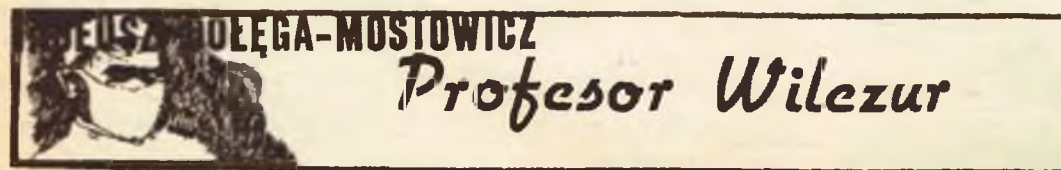
**Z. W. Warszawa** — Wszystkie władze i urzędy zobowiązane są wydawać zaświadczenia zgodne z prawdą. Jeżeli na skutek wprowadzenia urzędu w błąd zdarzy się, że wydane zaświadczenie jest niezgodne z prawdą i następnie zaświadczenie to zostaje przedstawione w sądzie — stronie służy prawo zaprzeczenia prawdziwości dokumentu z tym, że winna ten swój pogląd udowodnić. Jeżeli więc grunt nie był użytkowany przez osoby wymienione w zaświadczeniu — należy to wykazać, np. przez przedstawienie świadków, którzy zeznają, że grunt użytkował kto inny itd. Jednakże udowodnienie, że dokument zawiera stwierdzenie niezgodne z prawdą można wykazać tylko tak długo, póki toczy się postępowanie sądowe w sprawie zasiedzenia. Jeżeli strona zaniedbała udowodnienia w postępowaniu o zasiedzenie, że zaświadczenie jest niezgodne z prawdą — oczywiście ponosi szkodę, którą później trudno jest naprawić (ewentualnie w drodze wznowienia postępowania).

**Z. M. Puławy** — Prawo do zastosowania aresztu tymczasowego przysługuje tylko Prokuratorowi, a nie przysługuje organom Milicji nawet wysokiego szczebla. Następnie Prokurator w postanowieniu o zastosowaniu aresztu tymczasowego musi wymienić zarzut, jaki obciąża osobę podejrzaną i określić jaki przepis prawa karnego został naruszony. Postanowienie takie może zapaść dopiero po zebraniu ostatecznych dowodów, a więc nie na przykład na podstawie samego doniesienia. Celem, dla którego stosuje się areszt tymczasowy jest m. in. zapobieżenie matactwu, czyli próbom zacierania dowodów przestępstwa, co przebywający na wolności podejrzany może czynić. Między innymi areszt tymczasowy, jeśli stan zdrowia tego wymaga, może być wykonywany tylko w postaci umieszczenia osoby podejrzaną w odpowiednim zakładzie leczniczym. Wreszcie areszt tymczasowy musi być oznaczony w postanowieniu o jego zastosowaniu — terminem końcowym. Celem bowiem aresztu tymczasowego nie jest stworzenie dolegliwości, ale zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

**L. M. Kraków** — Z podanego nam stanu faktycznego wynika, że Obywatel wyczerpał w swej sprawie tok instancji i orzeczenie Sądu jest ostateczne i prawomocne.

Następnie wniósł Obywatel podanie do Prokuratury Generalnej z wnioskiem o wniesienie rewizji nadzwyczajnej, które to podanie załatwiono odmownie. Przepisy nie przewidują zażalenia na powyższe rozstrzygnięcie.

Skoro podanie o wniesienie rewizji nadzwyczajnej wnieść można tylko raz, zdaniem naszym zażalenie Obywatela na odmowną decyzję Prokuratury Generalnej z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy nie ma szans powodzenia.



## Profesor Wilezur

Profesor zaśmiał się:

— Naturalnie, poznają też pański głos i sposób mówienia.

— To nie trudno, mon cher. Mam zwyczaj zmieniać głos. Tylko jeden raz w życiu. W okresie pacholejącej mutacji. Co zaś dotyczy sposobu mówienia, nie przestaję nigdy być wytworny.

Profesor przysunął sobie krzesło i usiadł:

— A jednak musiało to być dawno, bardzo dawno — powiedział w zamyśleniu.

Jemioł przymknął oczy:

— Gdybym się jeszcze umiał dziwić czemukolwiek na tym świecie, to bym się dziwił, że nie spotykamy się właśnie na tamtym świecie. — Cóż za zbieg okoliczności! Dobrodzieja, o ile mnie pamięć nie myli, wiele lat temu pozbawiono możności kontynuowania doczesnego żywota i wyprawiono ad patres. Mnie kilku serdecznych przyjaciół wyekspediowało w tymże kierunku niedawno. I oto spotykamy się w ciepłym szpitalu. Pan jest doktorem?

— Tak — powiedział Wilezur. — Operowałem pana. Był pan nieludźko pokrajany.

— Bardzo mi przykro, że pana trudziłem, signore. Mille grazie. Ale skoro pan jest lekarzem, niechże mi pan przede wszystkim powie, czy mi nie ucięto jakiejś kończyny?

— Nie. Będzie pan zupełnie zdrow.

— To jest dość przyjemna wiadomość. Przyjemna dla Drożdżyka, który tam na pewno tęskni za mną i wyplakuje swoje piękne oczy. Przypomina pan sobie Drożdżyka, doktorze?

— Drożdżyka? — zmarszczył brwi profesor.

— Tak, my dear, mówię o słynnym etablissement Drożdżyk, rue Witebska quinze?... Restauracja z punktu widzenia fiskalnego zaliczona do trzeciego rzędu, ale pierwszorzędną pod względem towarzyskim, obyczajowym i moralnym. Etablissement Drożdżyk. Nic to panu nie mówi? Rendez-vous eleganckiej Warszawy. High life... Tam właśnie mieliśmy zażyć i przyjemność.

Profesor Wilezur przetarł czoło:

— Czyżby?... to pan... pan mnie wtedy zaćpił na ulicy?...

— Si amico. Toczno tak, tak imiennie.. Wstąpiliśmy do Drożdżyka, by przy czterdziestopięcioprocentowym roztworze alkoholu poruszyć pewne zagadnienia abstrakcyjne, co się nam też w zupełności udało. O ile sobie przypominam, miał pan wówczas jakiejś przykrości i niestety, zbyt opasły pugilares w kieszeni. Od owego dnia używałem pańskiego przykładu jako argumentu, ilekroć głosiłem cnotę ubóstwa. Zawsze byłem zdania, że bogactwo nie daje szczęścia. Gdyby pan nie miał wówczas tyle pieniędzy, nie dzielono by pana łomem po głowie i nie topiono w gliniance.

Jemioł spojrział w oczy Wilezurowi i dodał:

— Nein, mein Herr, vous vous trompez. Ja nie brałem w tym udziału. Dowiedziałem się o wszystkim nazajutrz. Wieść gminna. Legenda. Jeszcze jedna legenda do rozmyślań nad znikomością rzeczy ludzkich.

Wilezur odruchowo sięgnął ręką do ciemienia, na którym pozostała blizna:

— Więc to tak było?

— Tak wodzu. Nie śniło mi się nigdy, że ujrzę cię kiedyś jeszcze.

Od owego dnia profesor dość często odwiedzał Jemioła, który zresztą szybko powracał do zdrowia. Polecił go też szczególniejszej opiece panny Lucji, która zajęła się nim ze zdwojoną gorliwością. Wilezur nie mógł nie zauważyć, że ta młoda dziewczyna z nadzwyczajnym poświęceniem oddaje się pracy, jakby chcąc wynagrodzić błąd, który popełniła. Nie mógł również nie dostrzec, że Lucja darzy go szczególniejszą sympatią, że w jej wzroku znajduje wiele ciepła, serdecznego współczucia, przyjaźni i jakby jakiejś próśby.

Czasami wychodzili razem z lecznicy i wówczas odprowadzała go do domu. Mówił najczęściej o sprawach zawodowych, zdarzało się jednak, że rozmowa schodziła na kwestie osobiste. Dowiedział się, że Lucja jest sierotą. Pochodziła z Sandomierza, lecz od dziecka wychowywała się w Warszawie. Na wychowanie jej i wykształcenie łożyła stryjanka, która również umarła przed kilku laty. Opowiedziała mu też, że kiedyś była zaręczona, lecz po niedługim czasie przekonała się, że młody inżynier, który udawał przed nią miłośnika, był człowiekiem bezwartościowym i wtedy z nim zerwała.

— A teraz widzę — zauważył Wilezur — że kolega Kolski jest panią bardzo zajęty. Lekko wzruszyła ramionami:

— Kolski, profesorze, jest właśnie kolegą jest bardzo porządnym chłopcem, lubię go i uznaję jego wartości, ale to nie są te wartości, które mogłyby wywołać jakieś głębsze uczucie.

Przez chwilę szli w milczeniu.

— A czyż w kobiecie wywołują uczucia ja-



# Rozmowy z Czytelnikami

**Pan Władysław Lipiński z Katowic** —prosi o wyjaśnienie, jak wyglądało w pierwszych wiekach życie społeczne chrześcijan. Jest, jak sam o sobie pisze, ateistą i pragnie skonfrontować „świadełtwa życia tamtych z obecnymi chrześcijanami”.

Ludzie byli zawsze tylko ludźmi. Najwspanialsze idee nic nie znaczą, jeżeli nie znajdują zastosowania w życiu praktycznym. Chrystianizm przez głoszenie piękna życia i powszechnego braterstwa ludzi kształtował nowe społeczeństwo. Działalność ta nie była rewolucyjna, nie niszczyła wprost socjalnych instytucji pogańskich, lecz je powoli znosiła i poprawiała. Pierwszą cechą chrześcijańskiej działalności społecznej była troska o życie ludzkie. W przeciwieństwie do pogan, chrześcijanie nie znali u siebie samobójstw lub porzucania niemowląt. W związku z wysoką ceną życia dbano w szczególności o rodzinę, czego nie można było powiedzieć nawet o wysoko stojących moralnie stoikach, a cóż dopiero o przeciwnych obywatelach Grecji i Rzymu.

Drugą cechą pierwotnego chrześcijaństwa była szeroka działalność charytatywna. W Jeruzolimie powstała wspólnota ko-

ścielna oparta na wspólnym zarządzaniu i podziale dochodów. Dzięki tej wspólnotie niesiono pomoc najbardziej potrzebującym i nie tylko ludziom tej samej wiary. Trudno jest przez konfrontację wyciągnąć obiektywne wnioski o naszych braciach (kiedyś mówiono: „patrzcie jak oni się miłują”). Tego nie można generalizować. Ale i obecnie można do wielu chrześcijan to powiedzenie zastosować.

**Pani Bronisława S. z Bierutowa** — zapytuje redakcję, czy Kościół Polskokatolicki posiada miejsca pielgrzymkowe i czy jego wyznawcy praktykują formę pobożności przez nawiedzanie miejsc „cudownych”.

Pielgrzymki indywidualne lub zbiorowe o charakterze sakralnym należą do popularnych obrzędów wielu religii. Wiąże się to z uznawaniem pewnych miejsc za święte, z którymi według wierzeń są związane szczególne łaski. Nie tylko katolicy mają swoje miejsca święte. Mahometanie pielgrzymują do Mekki i Medyny, Japończycy — do św. góry Fudźijana. Kościół Polskokatolicki uznaje tradycją uświęconą miejscami, np. związane z życiem i działalnością Jezusa Chrystusa. Wychodzimy jednak z logicznego założenia, że działalność Boga nie

może być ograniczona przez żadne miejsce. Bóg jest wszędzie i działa tam, gdzie człowiek otwiera na działanie Jego łaski swoje serce. Nasi wierni odwiedzają sąsiednie parafie z racji różnych uroczystości, a zwłaszcza święta parafialnego zwanego odpustem. Miejsce w Polsce, szczególnie odwiedzane przez naszych wyznawców — to Żarki-Moczydło k. Chrzanowa. W tej miejscowości przyszedł na świat wielki Polak bp Franciszek Hodur, organizator naszego Kościoła. Dla naszych braci z USA i Kanady miejscem pielgrzymkowym jest Scranton, gdzie spoczywają doczesne szczątki ich duchowego wodza i wiernego przyjaciela — ks. bpa Franciszka Hodura.

**Stały Czytelnik i wielki sympatyk Kościoła Polskokatolickiego z Łomży** prosi o krótkie wyjaśnienie dwóch pojęć: Sakrament i Sakramentalia. Czy są to pojęcia jednoznaczne? Chodzi o spór, jaki powstał w pewnym gronie.

Cieszymy się, że zwrócił się Pan do nas w tej sprawie. Sądzymy, że „spór” ten można by rozstrzygnąć przy pomocy Katechizmu. O-tóż między tymi pojęciami zachodzi istotna różnica co do pochodzenia jak i działania. Sakra-

menty (7) są z ustanowienia samego Jezusa Chrystusa. Są one źródłem łaski na mocy samego działania (ex opere operantis). Do sakramentaliów powszechnie znanych zalicza się: błogosławieństwo osób, rzeczy, wodę święconą itp.

Nasza stała Czytelniczka i wyznawczyni Kościoła z Gdańska zapytuje, skąd się wywodzi tradycja dzwonienia w Kościele Zachodnim na Anioł Pański. Pani **K. M.** słyszała, że w Kościele Rzymskokatolickim zwyczaj ten powstał z modlitw o wytypowanie heretyków.

Już w dawnych czasach dzwoniono zwykle na modlitwy wieczorne. Później dzwoniono także i rano w rozmaitych intencjach. Papież Kalikst III wprowadził dzwonienie w południe, aby modlić się o zwycięstwo krucjaty — wyprawy krzyżowej, celem zdobycia Jerozolimy i innych miejsc związanych z życiem Chrystusa. Dopiero w XVI wieku dzwonienie łączono ze specjalną modlitwą zwaną Anioł Pański. Możliwe, że modlono się z tej okazji o zgębnienie innowierców. Dzwonienie, zwłaszcza wieczorne, miało kiedyś bardzo praktyczne znaczenie. Wskazywało drogę przelgrzymom i błądzącym.

Pozdrawiamy  
Ks. J. Sz.

kieś wartości?... Nie uroda, nie młodość, nie, czy ja wiem... wdzięk?...

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Nie profesorze. To, o czym pan wspominał, może zainteresować tylko bardzo płytkie kobiety. Sądzę, że ja, szukałabym w mężczyźnie przede wszystkim bogactwa jego duszy, że chciałabym w nim znaleźć jakby wielką bibliotekę przeżyć, przemyśleń, tragedii i wzlotów, jakby muzeum. żywe muzeum... Nie umiem tego określić. Może to są złe porównania. Powiem tak: chcę, by jego dusza była instrumentem wielostrunnym, by zawierała w sobie tyle ech i dźwięków, ilu bym przez całe swoje życie w nim odkryć i poznać nie mogła, i nie wydaje mi się, że to jest bardzo kobiece, ogólnie kobiece... Ta chciwość, to pragnienie czuwania nad wieloma, wieloma skarbnami, których nasz umysł nie ogarnia, a które można cenić i czeić... Bo tylko czcząc można kochać.

Biały śnieg pokrył ulice Warszawy i lekko skrzypiał pod ich stopami. Światło latarń zalamywało się w sinawych smugach cienia. Upierzone drzewa stały ciche, nieruchome, dostojne.

— To nieprawda — powiedział po dłuższej pauzie Wilczur. — Przekona się pani kiedyś, że to nieprawda.

— Nigdy się o tym nie przekonam — zaprzeczyła z przekonaniem, lecz on zdawał się jej słów nie słyszeć i mówił dalej:

— Tak młodość dyktuje pani te słowa, to młodość podsuwa te myśli. Brak doświadczenia. Miłość... miłość posłuszna jest piału... posłuszna prawom natury, a duch? Duch jest duchem, jego miejsce w abstrakcji i nie na to nie pomoże.

W jego głosie zabrzmiała nuta goryczy i Łucja powiedziała:

## PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-514 WARSZAWA

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- ..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- ..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—
- ..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania . . . . .

. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

**O** Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-514 Warszawa, telefon redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewn. 18; administracja 28-64-91 do 92 wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozowska 58/72 R. 102 Zam. 3274.





# Dawid zwycięża Goliata

„Filistyni zgromadzili swe wojska na wojnę; zbrali się w Soko, leżącym w ziemi Judy, a oboz rozbili między Soko i Azeka, niedaleko od Efes-Dammim. Natomiast Saul i Izraelici zgromadzili się i rozłożyli obozem w Dolinie Terebintu, przygotowując się do walki z Filistynami. Filistyni stali u zbocza jednej góry, po jednej stronie. Izraelici zaś na zboczu innej góry, po drugiej stronie, a oddzielała ich dolina.

Wtedy wystąpił z obozu filistyńskiego pewien narcownik imieniem Goliat, pochodzący z Gat. Był wysoki na sześć łokci i jedną piędź. Na głowie miał przyłbicę z brązu, ubrany zaś był w luksusowy pancerz z brązu o wadze pięciu tysięcy syklów. Miał również nagolenice z brązu oraz brązowy oszczep w ręce... Stanąwszy naprzeciw, krzyknął w kierunku wojsk izraelskich te słowa: Po co ustawiacie się w szyku bojowym?... Wybierzcie spośród siebie człowieka, który by przeciwko mnie wystąpił. Jeżeli zdoła ze mną walczyć i pokona mnie, staniami się waszymi niewolnikami, jeżeli zaś ja zdołam go zwyciężyć, wy będziecie naszymi niewolnikami i służyć nam będziecie...

Gdy Saul i wszyscy Izraelici usłyszeli słowa Filistyna, przelękli się i przestraszyli bardzo...

Rzekł Dawid do Saula: Niech pan mój nie trapi się! Twój sługa pójdzie stoczyć walkę z tym Filistynem. Saul odpowiedział Dawidowi: To niemożliwe, byś stawił czoło temu Filistynowi i walczył z nim. Ty jesteś jeszcze chłopcem, a on wojownikiem od młodości...

Dawid wziął w rękę kij, wybrał sobie pięć gładkich kamieni ze strumienia, włożył je do torby pasterskiej, którą miał za kieszeń i z procy w ręce skierował się ku Filistynowi...

I oto, gdy wstał Filistyn i zbliżał się coraz bardziej ku Dawidowi, Dawid również pobiegł szybko w kierunku szyków bojowych naprzeciw Filistyna. Sięgnął do torby pasterskiej, i wyjąwszy z niej kamień, wypuścił go z procy, trafił Filistyna w czoło, tak że kamień utkwiał w skroni. Filistyn upadł twarzą na ziemię... Dawid podbiegł i stanąwszy nad Filistynem, chwycił jego miecz i dobywając z pochwy, dobił go...

Gdy spostrzegli to Filistyni, że ich wojownik zginął, rzucili się do ucieczki. Mężowie Izraela zaś puścili się w pogoń za Filistynami aż do Gatu i bramy Ekronu. (1 Samuela, 17, 1—52).